

Świat totalitarny. Wizja Tadeusza Borowskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego

- Wprowadzenie
- Przeczytaj
- Audiobook
- Film
- Dla nauczyciela

Bibliografia:

- Źródło: Tadeusz Borowski, *Proszę państwa do gazu (fragmenty)*.
- Źródło: Gustaw Herling-Grudziński, *Inny świat (fragmenty)*.
- Źródło: Gustaw Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Kraków 2019, s. 79–93.



Świat totalitarny. Wizja Tadeusza Borowskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego

Główne wejście do hitlerowskiego obozu zagłady Auschwitz w pobliżu miasta Oświęcim. Nad bramą znajduje się niesławne motto „Arbeit macht frei" („Praca czyni wolnym")
Źródło: Wikimedia Commons, licencja: CC BY 3.0.

W czasie II wojny światowej w najbardziej wyrazisty sposób ujawniły się cechy systemów totalitarnych, zwłaszcza tych wyrosłych z ideologii hitleryzmu (nazizmu) i stalinowskiego komunizmu. Najtragiczniejsze wcielenie znalazły one w obozach pracy i zagłady. W Niemczech określane one były jako lagry, a w ZSRR – jako łagry. Więźniów lagrów i łagrów odzierano z człowieczeństwa, wyzyskiwano, niszczono fizycznie i duchowo. Okrutne konsekwencje miała organizacja życia w obozach sprawiająca, że więźniowie stawali się oprawcami wobec siebie nawzajem.

Twoje cele

- Wskażesz cechy gatunkowe reportażu zrealizowane w *Innym świecie* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.
- Przeanalizujesz zasady moralności obozowej.
- Porównasz przedstawioną przez pisarzy rzeczywistość świata lagrów i łagrów.

Przeczytaj

Literatura obozowa

Opowiadania Tadeusza Borowskiego i *Inny świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego należą do tak zwanej literatury obozowej. Obydwaj twórcy stanęli przed wyjątkowym artystycznym wyzwaniem: jak przedstawić rzeczywistość tak potworną, że trudno w nią uwierzyć. Hitlerowskie obozy koncentracyjne i sowieckie obozy pracy były elementem systemów totalitarnych panujących w III Rzeszy i w Rosji sowieckiej. W państwach totalitarnych chciano sprawować całkowitą władzę nad ludźmi przez ograniczenie samodzielności ich myślenia i działania, uprzedmiotowienie jednostek, wprowadzenie jednej powszechnie obowiązującej ideologii. Swoisty doświadczalny poligon totalitaryzmu stanowiły obozy. W obozach koncentracyjnych ludzi osadzano bez wyroków sądowych, pozbawiano ich wszelkich praw, włącznie z prawem do życia. Więźniów traktowano jak przedmioty, ich ciała wykorzystywano jako „surowiec" w przemyśle. Ostatecznym celem była masowa zagłada ludzi różnych narodowości (głównie Żydów) w komorach gazowych.



Więźniowie w sowieckich łagrach, 1932

Źródło: Wikimedia Commons, domena publiczna.

Ludzi więzionych w sowieckich łagrach skazywano na mocy wyroków sądowych, ale miały one tylko pozory praworządności – celem śledztwa było nie udowodnienie rzeczywistej winy, lecz znalezienie powodu do osadzenia w obozie. Więźniowie nie mieli prawa ani do obrony, ani do apelacji od wyroku. Samowolę instytucji śledczych maskowała iluzja przestrzegania prawa. Łagry nastawione były na eksploatację człowieka zmuszanego do katorżniczej pracy w ekstremalnie trudnych warunkach – w kopalniach czy przy wyrębie syberyjskiej tajgi. Paradoksalnie to więźniowie musieli zapracować na funkcjonowanie i rozwój obozu. Zarówno Tadeusz Borowski, jak i Gustaw Herling-Grudziński pokazują obozową rzeczywistość z punktu widzenia więźnia zmuszonego do podporządkowania się wszystkim nieludzkim prawom i zasadom obozowego życia.

Człowiek „zlagrowany”



Tadeusz Borowski (1953)
Źródło: Polona, domena publiczna.

Narrator i jednocześnie bohater opowiadań Tadeusza Borowskiego, *vorarbeiter* (brygadzista) Tadek, jest całkowicie podporządkowany prawom panującym w obozie. Uczy się zasad specyficznej obozowej moralności, do której musi się dostosować, jeśli chce przeżyć kolejny dzień. To „moralność odwrócona” – zasady obowiązujące w przedwojennej rzeczywistości przestały mieć jakiekolwiek znaczenie w obozowych warunkach. Okazuje się, że zabicie człowieka nie musi mieć żadnego pretekstu ani uzasadnienia; unikanie pracy pozwala zachować siły potrzebne do przetrwania; kradzież jedzenia współwięźniom daje możliwość zaspokojenia, choćby w minimalnym stopniu, głodu i zwiększa szanse na przeżycie kolejnego dnia. W świecie opisywanym przez Borowskiego nie obowiązują ani dawna moralność, ani prawo (poza specyficznie rozumianym prawem obozowym) – w konsekwencji nie ma ludzi dobrych i złych. Spojrzenie na postawy ludzi z wewnątrzobozowego punktu widzenia każe odrzucić uniwersalne normy etyczne. Okazuje się, że własne życie

można ocalić tylko za cenę śmierci innych. Tak pokazany jest człowiek „zlagrowany", który, aby uchronić się od śmierci, podporządkowuje się zasadom panującym w obozie, poszukuje w nim dla siebie najdogodniejszego miejsca, nie ma współczucia dla współwięźniów i nie oczekuje go od innych.

W obronie wartości

Odmienną niż Borowski perspektywę opisu przyjął Gustaw Herling-Grudziński w *Innym świecie*. Analizuje on obóz sowiecki z etycznego punktu widzenia; pobyt w nim traktuje jako próbę moralnych sił człowieka. Próbę, której większość ludzi nie jest w stanie sprostać. Grudziński ma świadomość istnienia obozowej „odwróconej moralności", wyznawanej na przykład przez urków, ale budzi ona jego wewnętrzny sprzeciw. Jego zdaniem wybory etyczne dokonywane w obozie muszą być oceniane według tych samych zasad, co na wolności. W *Innym świecie* sygnałem, który z bohaterów opowiada się po stronie dobra, a który – po stronie zła, staje się chociażby opis wyglądu zewnętrznego. „Ograniczona i tępa twarz fanatyka o przebiegłych oczach" Gorcewa kontrastuje z opisem Kostylewa, w którego twarzy „czaiło się coś, co nadawało jej niezapomniany wyraz inteligencji połączonej z jakimś szalonym, zaciętym uporem".

Ważnym kryterium oceny postaci jest także ich stosunek do obozowych prawideł i sowieckiego systemu. Ci, którzy nie pozwolili, aby głód i katorżnicza praca odebrały im osobowość, nie zatracili uczuć i starali się pielęgnować zasady etyczne wyniesione z życia na wolności. Oni też nie poddali się systemowi zmuszającemu jednostkę do odrzucenia wyznawanych wartości. Losy Jewgienii Fiodorowny i historia Kostylewa są świadectwem tego, że nawet jeśli nie uda się ocalić życia, to jednak można zachować wewnętrzną wolność. Dlatego właśnie w ostatniej scenie utworu z ust narratora nie padają słowa, które byłyby wyrazem zrozumienia dla postępowania obozowego donosiciela – wina zawsze pozostanie winą.



Gustaw Herling-Grudziński, fotografia z więzienia w Grodnie (1940)
Źródło: domena publiczna.

Prawda

Zarówno opowiadania Borowskiego, jak i *Inny świat* Herlinga-Grudzińskiego są utworami, które każą czytelnikowi zadać pytanie o prawdę rzeczywistości w nich ukazanej. Obaj autorzy opisują rzeczy tak straszne, że trudno byłoby posądzać ich o tworzenie fikcji. Niekiedy jednak formułowano takie oskarżenia wobec obu pisarzy – zarzucano im kłamstwo, chęć epatowania czytelnika okrucieństwem; mówiono o pamfletowym charakterze ich utworów. Borowskiego oskarżano o nihilizm i ukazywanie bezwstydu człowieka „zlagrowanego", natomiast Herlinga-Grudzińskiego – o uwikłanie w walkę polityczną z komunizmem. Wielu czytelników miało jednak świadomość, że choć dzieła obu twórców są konstrukcjami literackimi (ich autorzy posługują się np. skrótem, wyrazistą narracją), to jednak zawierają prawdę o życiu w niemieckich lagrach i sowieckich łagrach, o sytuacji człowieka w nieludzkiej rzeczywistości.



Selekcja osób przywiezionych do niemieckich lagrów

Źródło: Camila Meneses Castro, Wikimedia Commons, licencja: CC BY-SA 4.0.

Literatura faktu

Współcześnie literaturę narracyjną o charakterze dokumentarnym określa się jako literaturę faktu. Stawia sobie ona za cel ukazanie zdarzeń autentycznych. Ponieważ jednak często jest zbeletryzowana, sytuuje się na pograniczu między dokumentem a fikcją. Podczas lektury tego typu utworów trzeba brać pod uwagę fakt, że autorzy niejednokrotnie eksponują jedne elementy rzeczywistości kosztem innych; bohaterów obdarzają cechami różnych autentycznych osób; używają skrótów myślowych; stosują zasadę „część zamiast całości"; sięgają po język metaforyczny. Literatura faktu nie zawsze opisuje dokładną prawdę szczegółu, jej celem jest raczej przedstawienie i interpretacja ukazywanych zdarzeń, dlatego ma ona często walory artystyczne.

Obozy koncentracyjne

Obóz koncentracyjny to miejsce odosobnienia dla dużej liczby ludzi, którzy – zdaniem władz – powinni zostać odizolowani od reszty społeczeństwa. Nowoczesne państwa zachodnie tworzyły tego rodzaju obozy już w XIX wieku, jednak na wielką skalę zakładały je w XX wieku zwłaszcza ZSRR (łagry) i nazistowskie Niemcy (lagry). Część obozów koncentracyjnych miała charakter obozów pracy, część – obozów zagłady. Wszystkie oparte były na totalitarnych zasadach zarządzania, ludzi pozbawiano

godności i prywatności, praca w nich miała charakter niewolniczy. Celem obozów zagłady była starannie zaplanowana eksterminacja (czyli całkowite zniszczenie) określonych grup ludności (kryterium stanowiła przynależność rasowa i narodowościowa). Obozy koncentracyjne stanowią najbardziej przerażający wytwór nowoczesnej cywilizacji.

Słownik

człowiek „zlagrowany”

człowiek działający według reguł narzuconych przez warunki obozowe, pozbawiony współczucia i humanizmu

ideologia

(gr. *idea* — myśl + *logos* — nauka) system poglądów, idei, pojęć jednostki lub grupy ludzi

literatura obozowa

literatura traktująca o doświadczeniach więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych i sowieckich obozów pracy (łagrów)

lagier, lager

hitlerowski obóz koncentracyjny w czasie II wojny światowej

łagier

sowiecki obóz przymusowej pracy w ZSRR

moralność odwrócona

zaprzeczenie normom etycznym w obozach koncentracyjnych i sowieckich obozach pracy, przewartościowanie zasad postępowania znanych z życia przedwojennego; w rzeczywistości obozowej nie obowiązywały takie zasady jak współczucie, litość, miłość czy solidarność, w tak trudnych warunkach

więźniowie kierowali się przede wszystkim instynktem przetrwania, przestały obowiązywać normy moralne

nihilizm

(łac. *nihil* — nic) całkowity relatywizm norm i wartości moralnych, zakładający, że są one względne i zależne od okoliczności

pamflet

(łac.) utwór literacko-publicystyczny będący demaskatorską krytyką osoby, instytucji, grupy społecznej

reportaż

gatunek literatury faktu powstały w XIX wieku, a spopularyzowany w wieku XX; utwór narracyjny zdający wiarygodną, sproblematyzowaną relację z autentycznych wydarzeń i zjawisk, np. politycznych, społecznych; podstawowym źródeł reportażysty są bezpośrednie relacje uczestników i naocznych świadków

zbeletryzowany

(fr. *belles-lettres* – literatura piękna) odznaczający się cechami stylistycznymi i gatunkowymi charakterystycznymi dla literatury pięknej

Audiobook

> **Polecenie 1**
> Wysłuchaj audiobooka. Zrekonstruuj na podstawie opowiadania obozową hierarchię wartości. Zanotuj w punktach, jakie wartości i dobra były dla więźniów najważniejsze i dlaczego.

Tadeusz Borowski

Proszę państwa do gazu (fragmenty)

Cały obóz chodził nago. Wprawdzie przeszliśmy już odwszenie i ubrania dostaliśmy z powrotem z basenów napełnionych rozpuszczonym w wodzie cyklonem, który znakomicie truł wszy w ubraniach i ludzi w komorze gazowej, a tylko bloki, odgrodzone od nas hiszpańskimi kozłami, nie „wyfasowały" jeszcze ubrań, to jednak i ci, i tamci chodzili nago: upał był okropny. Obóz ściśle zamknięto. Żaden więzień, żadna wesz nie śmie się przedostać przez jego bramę. Ustała praca komand. Cały dzień tysiące nagich ludzi przewalało się po drogach i placach apelowych, leżakowało pod ścianami i na dachach. Spano na deskach, gdyż sienniki i koce były w dezynfekcji.

[...] Tymczasem na rampie robiło się coraz gwarniej i tłoczniej. Vorarbeiterzy dzielili sobie grupy, przeznaczając jednych do otwierania i rozładowywania wagonów, które przyjść mają, innych pod drewniane schodki i wyjaśniając im celowe działanie. Były to przenośne, wygodne, szerokie schodki, jakby wejście na trybunę. Zajeżdżały z warkotem motocykle wiozące obsypanych srebrem odznak podoficerów SS, tęgich, spasionych mężczyzn o wypolerowanych oficerskich butach i błyszczących, chamskich twarzach. Niektórzy przyjechali z teczkami, inni mieli giętkie trzcinowe kije. Nadawało im to służbowy i sprężysty wygląd. Wchodzili do kantyny, bo ów mizerny barak był ich kantyną, gdzie latem pili wodę mineralną – Sudetenquelle, a zimą ogrzewali się gorącym winem, witali się państwowo wyciągniętym po rzymsku ramieniem, a potem kordialnie potrząsali prawice, uśmiechali się serdecznie do siebie, rozmawiali o listach, o wiadomościach z domu, o dzieciach, pokazywali sobie fotografie. Niektórzy dostojnie przechadzali się po placu, żwir chrzęścił, buty

chrzęściły, srebrne kwadraty błyszczały na kołnierzach, a bambusowe laseczki świstały niecierpliwie.Różnopasiasty tłum leżał pod szynami w wąskich pasach cienia, oddychał ciężko i nierówno, gadał po swojemu, leniwie i obojętnie patrzył na majestatycznych ludzi w zielonych mundurach, na zieleń drzew, bliską i nieosiągalną, na wieżę dalekiego kościółka, z której dzwoniono właśnie na spóźniony Anioł Pański.

– Transport idzie – rzekł któryś i wszyscy unieśli się w oczekiwaniu. Zza zakrętu wychodziły towarowe wagony: pociąg pchał się tyłem, kolejarz stojący na breku wychylił się, zamachał ręką, gwizdnął. Lokomotywa przeraźliwie odgwizdnęła, sapnęła, pociąg potoczył się wolno wzdłuż stacji. W małych zakratowanych okienkach widać było twarze ludzkie, blade, zmięte, jakby niewyspane, rozczochrane – przerażone kobiety, mężczyzn, którzy, rzecz egzotyczna, mieli włosy. Mijali powoli, przyglądali się stacji w milczeniu. Wtedy wewnątrz wagonów zaczęło się coś kotłować i dudnić w drewniane ściany.

– Wody! Powietrza! – zerwały się głuche, rozpaczliwe okrzyki.

Z okien wychylały się twarze ludzkie, usta chwytały rozpaczliwie powietrze. Zaczerpnąwszy kilka łyków powietrza, ludzie z okien nikli, na ich miejsce wdzierali się inni i tak samo znikali. Krzyki i rzężenia stawały się coraz głośniejsze.

Człowiek w zielonym mundurze, bardziej niż inni obsypany srebrem, skrzywił usta z niesmakiem. Zaciągnął się papierosem, odrzucił go nagłym ruchem, przełożył teczkę z prawej do lewej i skinął na posta. Ten powoli ściągnął automat z ramienia, złożył się i przeciągnął serią po wagonach. Ucichło. Tymczasem podjeżdżały ciężarówki, podstawiono pod nie stołki, rozstawiono się fachowo przy wagonach. Olbrzym z teczką skinął ręką.

– Kto weźmie złoto albo cokolwiek innego nie do jedzenia, będzie rozstrzelany jako złodziej własności Rzeszy. Zrozumiano? Verstanden?

– Jawohl!– wrzaśnięto nierówno i indywidualnie, aczkolwiek z dobrą wolą.

– Also loos! Do pracy!

Szczęknęły rygle, wagony otwarto. Fala świeżego powietrza wdarła się do środka, uderzając ludzi jakby czadem. Niezmiernie zbici, przytłoczeni potworną ilością bagażu, waliz, walizek, walizeczek, plecaków, tłumoków wszelkiego rodzaju (wieźli bowiem to wszystko, co stanowiło ich dawne życie, a miało rozpocząć przyszłe), gnieździli się w strasznej ciasnocie, mdleli od upału, dusili się i dusili innych. Teraz skupili się przy otwartych drzwiach, dysząc jak ryby wyrzucone na piasek.

– Uwaga: Wysiadać z rzeczami. Zabierać wszystko. Wszystkie te swoje klamoty składać koło wagonu na kupę. Palta oddawać. Jest lato. Maszerować na lewo. Zrozumiano?

– Panie, co z nami będzie? – zeskakują już na żwir, niespokojni, roztrzęsieni.

– Skąd jesteście?

– Sosnowiec, Będzin. Panie, co to będzie? – uparcie powtarzają pytania, wpatrując się żarliwie w cudze zmęczone oczy.

– Nie wiem, nie rozumiem po polsku.

Jest prawo obozu, że ludzi idących na śmierć oszukuje się do ostatniej chwili. Jest to jedyna dopuszczalna forma litości. Upał ogromny. Słońce osiągnęło zenit, rozpalone niebo dygoce, powietrze faluje, wiatr, który chwilami przewiewa przez nas, to rozparzone, ciekłe powietrze. Wargi już są popękane, czuje się w ustach słony smak krwi. Od długiego leżenia na słońcu ciało jest słabe i oporne. Pić, och, pić.

Wylewa się z wagonu różnobarwna fala, objuczona, podobna do ogłupiałej, ślepej rzeki, która szuka nowego koryta. Ale zanim oprzytomnieją, uderzeni świeżym powietrzem i zapachem zieleni, już im pakunki wyrywa się z rąk, ściąga się palta, kobietom wyrywa się torebki, odbiera parasole.

– Panie, panie, ale to od słońca, ja nie mogę…

– Verboten – szczeka się przez zęby, sycząc głośno.

Za plecami stoi esman, spokojny, opanowany, fachowy.

– Meine Herrschaften, moi państwo, nie rozrzucajcie tak rzeczy. Trzeba okazać trochę dobrej woli. – Mówi dobrotliwie, a cienka trzcina gnie mu się nerwowo w rękach.

– Tak jest, tak jest – odpowiadają wielogłośnie przechodząc, i raźniej idą wzdłuż wagonów. Jakaś kobieta schyla się szybko, podnosząc torebkę. Świsnęła trzcina, kobieta krzyknęła, potknęła się i upadła pod nogi tłumu. Dziecko biegnące za nią pisnęło: „mamełe!" – taka mała, rozczochrana dziewczynka…

Rośnie kupa rzeczy, walizek, tłumoków, plecaków, pledów, ubrań, torebek, które padając otwierają się i wysypują barwne tęczowe banknoty, złoto, zegarki; przed drzwiami wagonów piętrzą się stosy chleba, gromadzą słoiki różnobarwnych marmolad, powideł, pęcznieją zwały szynek, kiełbasy, rozsypuje się po żwirze cukier. Zapchane ludźmi auta odjeżdżają z piekielnym warkotem, wśród zawodzenia i wrzasku kobiet opłakujących dzieci, i ogłupiałego milczenia nagle osamotnionych mężczyzn. To ci, co poszli na prawo – młodzi i zdrowi – ci pójdą na lager. Gaz ich nie minie, ale najpierw będą pracować.

Auta odjeżdżają i wracają, bez odpoczynku, jak na potwornej taśmie. Bez przerwy jeździ karetka Czerwonego Krzyża. Olbrzymi krwawy krzyż wymalowany na masce motoru roztapia się w słońcu. Niezmordowanie jeździ karetka Czerwonego Krzyża: to właśnie w niej wozi się gaz, gaz, którym trują tych ludzi. Ci z Kanady, którzy są przy schodkach, nie mają chwili wytchnienia, oddzielają tych do gazu od tych, co idą na lager, wypychają pierwszych na schody, ubijają na aucie, na każde sześćdziesięciu, tak plus – minus.

[…]Już się opróżniły wagony. Chudy, ospowaty esman spokojnie zagląda do środka, kiwa głową z niesmakiem, ogarnia nas spojrzeniem i wskazuje wnętrze.

– Rein. Oczyścić.

Wskakuje się do środka. Porozrzucane po kątach wśród kału ludzkiego i pogubionych zegarków leżą poduszone, podeptane niemowlęta, nagie potworki o ogromnych

głowach i wydętych brzuchach. Wynosi się je jak kurczaki, trzymając po parę w jednej garści.

– Nie nieś ich na auto. Oddaj kobietom – mówi zapalając papierosa esman. Zapalniczka mu się zacięła, jest nią bardzo zaaferowany.

– Bierzcie te niemowlęta, na litość boską – wybucham, bo kobiety z przerażeniem uciekają ode mnie, wtulając głowy w ramiona.

Dziwnie niepotrzebnie pada imię Boga, bo kobiety z dziećmi idą na auto, wszystkie, nie ma wyjątku. Wiemy wszyscy dobrze, co to znaczy, i patrzymy na siebie z nienawiścią i przerażeniem.

– Co, brać nie chcecie? – powiedział jakby ze zdziwieniem i wyrzutem ospowaty esman i począł odpinać rewolwer.

– Nie trzeba strzelać, ja wezmę.

Siwa, wysoka pani wzięła ode mnie niemowlęta i przez chwilę patrzyła mi prosto w oczy.

– Dziecko, dziecko – szepnęła uśmiechając się. Odeszła, potykając się na żwirze.

Oparłem się o ścianę wagonu. Byłem bardzo zmęczony. Ktoś szarpie mnie za rękę.

– Chodź, dam ci się napić. Wyglądasz, jakbyś miał rzygać. En avant, pod szyny, chodź!

Patrzę, twarz ta skacze mi przed oczyma, rozpływa się, miesza się, olbrzymia, przezroczysta, z drzewami nieruchomymi, nie wiadomo dlaczego czarnymi, z przelewającym się tłumem… Mrugam ostro powiekami: Henri.

– Słuchaj, Henri, czy my jesteśmy ludzie dobrzy? – Czemu się głupio pytasz?

– Widzisz, przyjacielu, wzbiera we mnie zupełnie niezrozumiała złość na tych ludzi, że przez nich muszę tu być. Nie współczuję im wcale, że idą do gazu. Żeby się ziemia pod nimi wszystkimi rozstąpiła. Rzuciłbym się na nich z pięściami. Przecież to jest patologiczne chyba, nie mogę zrozumieć.

– Och, wprost przeciwnie, to normalne, przewidziane i obliczone. Męczy cię rampa, buntujesz się, a złość najłatwiej wyładować na słabszym. Pożądane jest nawet, abyś ją wyładował. To tak na chłopski rozum, compris? – mówi nieco ironicznie Francuz, wygodnie układając się pod szynami.

– Patrz na Greków, ci umieją korzystać!. Żrą wszystko, co im pod rękę wlizie; przy mnie zjadł jeden słoik marmolady.

– Bydło. Jutro połowa z nich zdechnie na sraczkę.

– Bydło? Ty też byłeś głodny.

– Bydło – powtarzam zawzięcie. Zamykam oczy, słyszę krzyki, czuję drżenie ziemi i parne powietrze na powiekach. W gardle zupełnie sucho. Ludzie płyną i płyną, auta warczą jak rozjuszone psy. W oczach przesuwają się trupy wynoszone z wagonów, zdeptane dzieci, kaleki poukładane razem z trupami, i tłum, tłum, tłum… Wagony podtaczają się, stosy łachów, waliz i plecaków rosną, ludzie wychodzą, przyglądają się słońcu, oddychają, żebrzą o wodę, wchodzą na auta, odjeżdżają. Znów podchodzą wagony, znów ludzie… czuję, jak obrazy mieszają się we mnie, nie wiem, czy to się naprawdę dzieje, czy mi się śni.

[…] Nie, już nie można nad sobą panować. Wyrywa się ludziom brutalnie walizki z rąk, szarpiąc ściąga się palta. Idźcie, idźcie, przemińcie. Idą, przemijają. Mężczyźni, kobiety, dzieci. Niektórzy z nich wiedzą. Oto idzie szybko kobieta, śpieszy się nieznacznie, ale gorączkowo. Małe, kilkuletnie dziecko o zarumienionej, pyzatej twarzy cherubinka biegnie za nią, nie może nadążyć,wyciąga rączki z płaczem:

– Mamo! Mamo!

– Kobieto, weźże to dziecko na ręce!

– Panie, panie, to nie moje dziecko, to nie moje! – krzyczy histerycznie kobieta i ucieka zakrywając rękoma twarz. Chce skryć się, chce zdążyć między tamte, które nie pojadą autem, które pójdą pieszo, które będą żyć. Jest młoda, zdrowa, ładna, chce żyć. Ale dziecko biegnie za nią, skarżąc się na cały głos: – Mamo, mamo, nie uciekaj!

– To nie moje, nie moje, nie!...

Aż dopadł ją Andrej, marynarz z Sewastopola. Oczy miał mętne od wódki i upału. Dopadł ją, zbił z nóg jednym zamaszystym uderzeniem ramienia, padającą chwycił za włosy i dźwignął z powrotem do góry. Twarz miał wykrzywioną wściekłością:

– Ach, ty, jebit twoju mat', blad' jewriejskaja! To ty od swego dziecka uciekasz! Ja tobi dam, ty kurwo! – Chwycił ją wpół, zadławił łapą gardło, które chciało krzyczeć, i wrzucił ją z rozmachem jak ciężki wór zboża na auto.

– Masz! Weź i to sobie! Suko! – i cisnął jej dziecko pod nogi.

– Gut gemacht, tak należy karać wyrodne matki – rzekł esman stojący przy samochodzie.

– Gut, gut Ruski.

– Mołczy! – warknął przez zęby Andrej i odszedł do wagonów. Spod kupy szmat wyciągnął ukrytą manierkę, odkręcił, przytknął do ust sobie, potem mnie. Parzy gardło spirytus. Głowa szumi, nogi uginają się, zbiera się na torsje. Raptem spośród tej całej fali ludzkiej, która parła ślepo w stronę aut jak rzeka pchana niewidzialną siłą, wynurzyła się dziewczyna, zeskoczyła lekko z wagonu na żwir i spojrzała dokoła badawczym okiem, jak człowiek, który czemuś bardzo się dziwi. Bujne jasne włosy rozsypały się miękką falą na ramiona, strząsnęła je niecierpliwie. Przesunęła odruchowo rękoma po bluzeczce, poprawiła nieznacznie spódniczkę. Stała tak chwilę. Wreszcie oderwała wzrok od tłumu i przesunęła spojrzeniem po naszych twarzach, jakby kogoś szukając. Nieświadomie szukałem jej wzroku, oczy nasze spotkały się.

– Słuchaj, słuchaj, powiedz, dokąd oni nas powiozą?

Patrzyłem na nią. Oto stoi przede mną dziewczyna o cudnych, jasnych włosach, o ślicznych piersiach, w batystowej letniej bluzeczce, o mądrym, dojrzałym spojrzeniu. Stoi, patrzy mi prosto w twarz i czeka. Oto komora gazowa: wspólna śmierć, ohydna i obrzydliwa. Oto obóz: z ogoloną głową, watowane sowieckie spodnie na upał, wstrętny, mdły zapach brudnego, rozparzonego ciała kobiecego, zwierzęcy głód, nieludzka praca i ta sama komora, tylko śmierć jeszcze ohydniejsza, jeszcze obrzydliwsza, jeszcze straszniejsza. Kto raz tu wszedł, nic, nawet popiołów swoich nie wyniesie na postenkettę, nie wróci do tamtego życia.

[…]Gdy wracamy do obozu, gwiazdy poczynają blednąć, niebo staje się coraz bardziej przezroczyste, podnosi się nad nami, noc przejaśnia się. Zapowiada się pogodny, upalny dzień.

Z krematoriów ciągną potężne słupy dymów i łączą się w górze w olbrzymią, czarną rzekę, która niezmiernie powoli przewala się przez niebo nad Birkenau i niknie za lasami w stronę Trzebini. Transport sosnowiecki już się pali. Mijamy oddział SS idący z bronią maszynową na zmianę warty. Idą równo, człowiek przy człowieku, jedna masa, jedna wola.

– Und morgen die ganze Welt… – śpiewają na całe gardło.

– Rechts ran! Na prawo! – pada od czoła komenda.

Usuwamy się im z drogi.

Tadeusz Borowski, *Proszę państwa do gazu*, w: tegoż, *Pożegnanie z Marią i inne opowiadania*, Wrocław 2019, s. 81, 87–97, 101–102.

Źródło: Englishsquare.pl sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

> **Ćwiczenie 1**
> Przeanalizuj sposób wymiany zdań Tadeusza i Henriego. Rozważ, jakie emocje mogą towarzyszyć bohaterowi opowiadań i co może być ich źródłem.

Ćwiczenie 2
Jaki wydźwięk ma tytuł opowiadania Borowskiego? Wyjaśnij, odwołując się do treści utworu.

Ćwiczenie 3
„Ludzie ludziom zgotowali ten los" – czy motto *Medalionów* Zofii Nałkowskiej jest trafnym komentarzem do opowiadań Tadeusza Borowskiego? Wyraź swoją opinię w formie tezy i poprzyj ją dwoma argumentami, zilustrowanymi odwołaniem do dwóch wybranych opowiadań Borowskiego.

Źródło: Eliza Kiepura, *Pisma w czterech tomach* Tadeusz Borowski, red. Tadeusz Drewnowski, Justyna Szczęsna, Sławomir Buryła, Kraków 2004–2005: [recenzja], „Pamiętnik Literacki" 2009, nr 100/2, s. 232–233.

Polecenie 2
Określ, jaki wpływ na kształtowanie się Tadeusza Borowskiego jako artysty miały jego doświadczenia życiowe.

Polecenie 3
Napisz, w jaki sposób w swoich utworach Tadeusz Borowski ukazuje rzeczywistość obozową?

Słownik

Jawohl

(niem.) – tak jest

Also loos

(niem.) – no, jazda

Verboten

(niem.) – zabronione

Kanada

w slangu więźniów Auschwitz nazwa komanda (oddziału więźniów) zajmującego się sortowaniem rzeczy skonfiskowanych więźniom; również nazwa magazynu, w którym przechowywano rzeczy. Przydział do komanda był pożądany, dawał dostęp do ubrań, żywności i innych dóbr. Nazwa nawiązuje do wyobrażenia Kanady jako kraju dobrobytu

jebit twoju mat', blad' jewriejskaja

(ros.) wulgarne określenia w języku rosyjskim

gut gemacht

(niem.) – dobrze zrobione

postenketta

łańcuch strażników otaczający obóz oraz miejsca pracy więźniów poza obozem

Und morgen die ganze Welt...

(niem.) – A rano cały świat...

aleksytymia

zaburzenie polegające na niemożności odczytywania i rozumienia własnych stanów emocjonalnych; tu w odniesieniu do nieludzkich warunków panujących w obozach

eksklamacja

wykrzyknienie mające na celu spotęgowanie ekspresji, przekazujące na ogół ważną treść; wypowiedź o charakterze wykrzyknikowym, wyrażająca emocjonalne zaangażowanie mówiącego

esencjalista

ktoś skupiający się na istocie rzeczy; esencjalizm to pogląd filozoficzny, według którego właściwa esencja (rozumiana podobnie jak platońska idea) znajduje się

poza światem widzialnym (materialnym)

mutyzm

(łac. *mutus* – niemy) objaw niektórych chorób psychicznych polegający na zahamowaniu mowy; tu mutystyczny jako neologizm oznaczający narzuconą przez nieludzkie warunki ciszę

Film

Tekst do poleceń 1–5

Gustaw Herling-Grudziński

Inny świat. Zapiski sowieckie

W zonie było jeszcze zupełnie ciemno. Dopiero przed samym apelem porannym niebo zaróżowiło się lekko na skraju horyzontu, roztapiając się po chwili w zimnobłękitnym odblasku śniegu. Teraz zaś trudno było rozpoznać twarze idących nawet na odległość wyciągniętej ręki. Szli wszyscy w kierunku kuchni, potrącając się wzajemnie i dzwoniąc blaszankami. W pobliżu studni i dokoła małego baraku, w którym gotowano wrzątek, słychać było dźwięk wiader, skrzypienie zamarzniętego śniegu i ciche szepty popów, wymieniających spokojnie swe poranne grzeczności. Ciemny pułap nieba zamykał nas od góry, a niewidoczne druty odgradzały nas od dalekiego świata, który w blasku zapalonych przed chwilą lampek zaczynał się krzątać wokół swoich spraw.

Na pomoście przed kuchnią ustawiały się trzy kolejki, odpowiadające w skrócie podziałowi społecznemu proletariatu obozowego. Przed oknem z napisem „trzeci kocioł" stawali najlepiej ubrani i najlepiej wyglądający więźniowie – stachanowcy, których dzienna wydajność pracy dosięgała lub przekraczała 125% normy; ich poranny posiłek składał się z dużej łyżki gęstej kaszy i kawałka solonej „treski" lub śledzia. Drugi kocioł otrzymywali więźniowie z dzienną wydajnością 100% normy – również łyżkę kaszy, ale bez ryby. W tym ogonku pierwsi ustawiali się zazwyczaj starcy i kobiety z brygad, w których obliczanie normy systemem procentowym było niemożliwe, toteż

przydzielano im drugi kocioł na stałe. Najstraszniejszy widok przedstawiał ogonek do pierwszego kotła; długi szereg nędzarzy w podartych łachmanach, obwiązanych sznurkami łapciach i wyświechtanych czapkach uszankach czekał na swoją łyżkę najrzadszej kaszy. Twarze mieli skurczone z bólu i wysuszone jak pergamin, oczy zaropiałe, szeroko rozwarte głodem i nieprzytomnie rozbiegane, dłonie kurczowo zaciśnięte na kociołkach, jak gdyby druciane rączki przymarzły już na zawsze do zesztywniałych palców. Słaniając się z wycieńczenia na cienkich nogach, cisnęli się niecierpliwie do okna, domagali się błagalnym głosem dolewki, zaglądali do blaszanek więźniów, którzy odchodzili ze śniadaniem od okien drugiego i trzeciego kotła.

[…]

Mało który z więźniów miał dostatecznie dużo siły woli, aby swój poranny posiłek donieść z kuchni do baraku. Przeważnie zjadali go na stojąco u stóp pomostu, połykając dwoma lub trzema haustami wszystko, co chochla kucharza strząsnęła do brudnej blaszanki. Prosto z kuchni niewielkie grupki więźniów dołączały stopniowo do czarnego tłumu zebranego na wartowni. W zonie było już widno, z rzednących ciemności wyłaniały się najpierw oszronione druty, a potem olbrzymia płachta śniegu, sięgająca do ledwie widocznej linii lasu na skraju horyzontu. W pobliskim Jercewie i w barakach gasły światła, a z kominów unosiły się w górę żółtobure kity dymu. Księżyc mętniał powoli, zamrożony w lodowatej tafli nieba jak krążek cytryny w galarecie. Ostatnie gwiazdy topniały, migocąc jeszcze przez chwilę na rozjaśniającym się szybko tle. Zaczynał się poranny „razwod” – odmarsz brygad do pracy.

[…]

Praca w lesie należała do najcięższych głównie na skutek warunków, w jakich się odbywała. Odległość z „lesopowału" do obozu wynosiła średnio około sześciu kilometrów w jedną stronę, więźniowie pracowali cały dzień pod gołym niebem, po pas zanurzeni w śniegu, przemoczeni do nitki, głodni i nieludzko zmęczeni. Nie spotkałem w obozie więźniów, którzy by pracowali w lesie dłużej niż dwa lata. Na ogół już po roku odchodzili z nieuleczalną wadą serca do brygad zatrudnionych przy nieco lżejszej pracy, a stamtąd na śmiertelną „emeryturę" do Trupiarni. Z nowych transportów więźniów, które co pewien czas przychodziły do Jercewa, wyławiano zawsze ludzi najmłodszych i najsilniejszych, aby ich – jak się to mówiło w obozie – „przepuścić przez las". Ten pobór niewolników bywał czasem podobny nawet w szczegółach dekoracyjnych do rycin z książek o dawnym niewolnictwie: badanie lekarskie zaszczycał bowiem niekiedy swą obecnością naczelnik oddziału jercewskiego, Samsonow, i z uśmiechem zadowolenia dotykał bicepsów, ramion i pleców nowo przybyłych więźniów.

Czas pracy wynosił zasadniczo we wszystkich brygadach jedenaście godzin, po wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej podwyższono go jednak do dwunastu godzin. W brygadzie tragarzy na bazie żywnościowej, w której pracowałem najdłużej, nie było nawet i tych ram – praca zależała od ilości wagonów, a wagonów nie wolno było przetrzymywać, bo za każdą nadliczbową godzinę obóz płacił dyrekcji kolejowej. W praktyce więc pracowaliśmy niejednokrotnie po dwadzieścia godzin na dobę z krótkimi przerwami na posiłki.

[…]

Na krótko przed ukończeniem pracy więźniowie odnosili narzędzia do szopy i siadali kołem przy ognisku. Kilkanaście żylastych, pokrytych plastrami zakrzepłej krwi, czarnych od pracy i zbielałych jednocześnie od przemrożenia dłoni unosiło się nad płomieniem, oczy zapalały się chorobliwym blaskiem, a na zmartwiałych z bólu twarzach pełgały cienie ognia. To był koniec, koniec jeszcze jednego dnia. Jakże straszliwie ciążyły te ręce, jak kłuły w płucach lodowate igły oddechów, jak dławiły w gardle serca, jak uciskał pod żebrami pusty żołądek, jak bolały kości nóg i ramion! Na dany przez konwojenta znak podnosiliśmy się od ognia, niektórzy opierając się na wystruganych przy pracy kijach. Około szóstej ze wszystkich stron pustej, białej równiny ciągnęły już ku obozowi brygady niby żałobne orszaki pogrzebowe cieni, niosących na plecach swoje własne zwłoki. Idąc tak wijącymi się, krętymi ścieżkami, wyglądaliśmy jak macki olbrzymiej czarnej ośmiornicy, której łeb przebity w zonie czterema włóczniami reflektorów szczerzył ku niebu zęby połyskujących w ciemnościach okien baraków. W absolutnej ciszy wieczoru słychać było tylko skrzypienie butów na śniegu, przerywane jak świstami bata okrzykami konwojentów: prędzej, prędzej! Nie mogliśmy jednak prędzej. W milczeniu opieraliśmy się prawie o siebie, jak gdyby zrosnąwszy się można było łatwiej dotrzeć do oświetlonych już wrót obozu. Jeszcze ostatnie kilkaset metrów, jeszcze jeden wysiłek, a potem zona, łyżka, kawał chleba, prycza i samotność – upragniona, lecz jakże iluzoryczna samotność...

A przecież nie był to jeszcze koniec. Ostatnie trzysta – dwieście – sto metrów były śmiertelnym wyścigiem do bramy: brygady rewidowano na wartowni w kolejności przybycia. Bywało, że na tej samej mecie zwalił się ktoś w tłumie więźniów jak zrzucony z pleców worek. Podnosiliśmy go za ręce, aby nie opóźniać rewizji. Biada brygadzie,

w której znaleziono jakiś niedozwolony przedmiot lub ukradziony ochłap. Odsuwano ją na bok i na mrozie, na śniegu rozbierano prawie do naga. Zdarzały się rewizje, które z sadystyczną powolnością ciągnęły się od siódmej do dziesiątej.

Dopiero za bramą, w zonie, był naprawdę koniec. Więźniowie przystawali na chwilę przed listą imienną dziennej poczty, rozchodzili się wolno do swoich baraków po blaszanki i ruszali na kuchnię.
W zonie było już znowu ciemno jak rano, na oświetlonym pomoście przed kuchnią rosły powoli ogonki i brzęczały kociołki.
Przechodziliśmy obok siebie bez słowa, jak ludzie w zadżumionym mieście. Nagle tę ciszę rozdzierał straszliwy krzyk: to wyrwano komuś u stóp pomostku kociołek z zupą.

I tak dzień po dniu – tygodniami, miesiącami, latami – bez radości, bez nadziei, bez życia.

Źródło: Gustaw Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Kraków 2019, s. 79–93.

Polecenie 1

Wymień cztery cechy gatunkowe świadczące o przynależności *Innego świata* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego do literatury faktu.

1

2

3

4

Polecenie 2
Na podstawie fragmentu *Innego świata* wyjaśnij, czym była praca w obozie z punktu widzenia władz, a czym – z punktu widzenia więźniów.

Polecenie 3
Zinterpretuj metaforę „inny świat", odnosząc się do przykładów z utworu Herlinga-Grudzińskiego.

Polecenie 4
Jaką postawę wobec łagru i jego więźniów przyjmuje narrator? Scharakteryzuj ją na podstawie analizy środków językowych zastosowanych w przywołanym fragmencie.

Ćwiczenie 1
Na podstawie nagrania zinterpretuj moralną wymowę zakończenia *Innego świata*.

Ćwiczenie 2
Zapoznaj się z wykładem prof. Andrzeja Franaszka. Na podstawie wiadomości z nagrania scharakteryzuj obraz świata przedstawionego w utworach Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Tadeusza Borowskiego.

Trwa wczytywanie danych ..

Film dostępny pod adresem https://zpe.gov.pl/a/DWZHyuS4b

Źródło: Englishsquare.pl sp. z o.o., licencja: CC BY-SA 3.0.

Film nawiązujący do treści materiału pod tytułem *Świat totalitarny - wizja Tadeusza Borowskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*.

Ćwiczenie 3

Na podstawie filmu oraz wiadomości z lekcji wynotuj trzy podobieństwa i trzy różnice między realiami obozowymi przedstawianymi przez Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i przez Tadeusza Borowskiego. Uwzględnij materialne warunki życia oraz stan psychiczny i morale więźniów.

Słownik

Jercewo

osiedle miejskie w obwodzie archangielskim, znajdował się tu jeden z radzieckich obozów pracy

konwojent

strażnik, dozorca, który pilnował więźniów

lesopował

(ros.) teren lasu, na którym pracował oddział więźniów – lesorubów

razwod

(ros.) apel, po którym następował wymarsz brygady do pracy

stachanowiec

przodownik pracy w Związku Radzieckim i krajach komunistycznych w latach 1935–1950, stachanowcy współzawodniczyli w ilości wykonanej pracy

treska

tu w znaczeniu dorsza atlantyckiego, cudzysłów oznacza, że może to być coś na podobieństwo tejże ryby

Trupiarnia

barak w sowieckim obozie pracy, w którym przebywali więźniowie niezdolni do ciężkiej pracy, nieuleczalnie chorzy i wycieńczeni, byli podzieleni na dwie grupy – „aktirowkę", do której należeli więźniowie w ogóle niezdolni do pracy, i „słabosiłkę", tworzoną przez ludzi przeznaczonych do lekkich robót pomocniczych

zona

strefa, wydzielony obszar z określonej przestrzeni

Dla nauczyciela

Autor: Joanna Oparek
Przedmiot: Język polski

Temat: Świat totalitarny. Wizja Tadeusza Borowskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego

Grupa docelowa:

Szkoła ponadpodstawowa, liceum ogólnokształcące, technikum, zakres podstawowy

Podstawa programowa:

Zakres podstawowy

Treści nauczania – wymagania szczegółowe

I. Kształcenie literackie i kulturowe.

1. Czytanie utworów literackich. Uczeń:

1) rozumie podstawy periodyzacji literatury, sytuuje utwory literackie w poszczególnych okresach: starożytność, średniowiecze, renesans, barok, oświecenie, romantyzm, pozytywizm, Młoda Polska, dwudziestolecie międzywojenne, literatura wojny i okupacji, literatura lat 1945–1989 krajowa i emigracyjna, literatura po 1989 r.;

3) rozróżnia gatunki epickie, liryczne, dramatyczne i synkretyczne, w tym: gatunki poznane w szkole podstawowej oraz epos, odę, tragedię antyczną, psalm, kronikę, satyrę, sielankę, balladę, dramat romantyczny, powieść poetycką, a także odmiany powieści i dramatu, wymienia ich podstawowe cechy gatunkowe;

9) rozpoznaje tematykę i problematykę poznanych tekstów oraz jej związek z programami epoki literackiej, zjawiskami społecznymi, historycznymi, egzystencjalnymi i estetycznymi; poddaje ją refleksji;

10) rozpoznaje w utworze sposoby kreowania: świata przedstawionego (fabuły, bohaterów, akcji, wątków, motywów), narracji, sytuacji lirycznej; interpretuje je i wartościuje;

14) przedstawia propozycję interpretacji utworu, wskazuje w tekście miejsca, które mogą stanowić argumenty na poparcie jego propozycji interpretacyjnej;

15) wykorzystuje w interpretacji utworów literackich potrzebne konteksty, szczególnie kontekst historycznoliteracki, historyczny, polityczny, kulturowy, filozoficzny, biograficzny, mitologiczny, biblijny, egzystencjalny;

16) rozpoznaje obecne w utworach literackich wartości uniwersalne i narodowe; określa ich rolę i związek z problematyką utworu oraz znaczenie dla budowania własnego systemu wartości.

2. Odbiór tekstów kultury. Uczeń:

2) analizuje strukturę tekstu: odczytuje jego sens, główną myśl, sposób prowadzenia wywodu oraz argumentację;

3) rozpoznaje specyfikę tekstów publicystycznych (artykuł, felieton, reportaż), retorycznych (przemówienie, laudacja, homilia), popularnonaukowych i naukowych (rozprawa); wśród tekstów prasowych rozróżnia wiadomość i komentarz; rozpoznaje środki językowe i ich funkcje zastosowane w tekstach; odczytuje informacje i przekazy jawne i ukryte; rozróżnia odpowiedzi właściwe i unikowe;

III. Tworzenie wypowiedzi.

2. Mówienie i pisanie. Uczeń:

10) w interpretacji przedstawia propozycję odczytania tekstu, formułuje argumenty na podstawie tekstu oraz znanych kontekstów, w tym własnego doświadczenia, przeprowadza logiczny wywód służący uprawomocnieniu formułowanych sądów;

IV. Samokształcenie.

1. rozwija umiejętność pracy samodzielnej między innymi przez przygotowanie różnorodnych form prezentacji własnego stanowiska;

6. wybiera z tekstu odpowiednie cytaty i stosuje je w wypowiedzi;

Kształtowane kompetencje kluczowe:

- kompetencje w zakresie wielojęzyczności;
- kompetencje cyfrowe;
- kompetencje osobiste, społeczne i w zakresie umiejętności uczenia się;
- kompetencje obywatelskie;
- kompetencje w zakresie świadomości i ekspresji kulturalnej;
- kompetencje w zakresie rozumienia i tworzenia informacji.

Cele operacyjn. Uczeń:

- wskaże cechy gatunkowe reportażu zrealizowane w *Innym świecie* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego;
- przeanalizuje zasady moralności obozowej;
- porówna przedstawioną przez pisarzy rzeczywistość świata lagrów i łagrów.

Strategie nauczania:

- konstruktywizm;
- konektywizm.

Metody i techniki nauczania:

- z użyciem e-podręcznika;
- ćwiczeń przedmiotowych;
- z użyciem komputera.

Formy pracy:

- praca indywidualna;
- praca w parach;
- praca w grupach;
- praca całego zespołu klasowego.

Środki dydaktyczne:

- komputery z głośnikami, słuchawkami i dostępem do internetu;
- zasoby multimedialne zawarte w e-materiale;
- tablica interaktywna/tablica, pisak/kreda.

Przebieg lekcji

Przed lekcją:

1. Nauczyciel może zainteresować uczniów książką *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem.* Autor, Timothy Snyder, analizuje w tej pracy mechanizmy totalitaryzmu, omawiając okres z życia Europy od lat trzydziestych po czasy powojenne. Skrwawione ziemie to obszar, na którym Stalin i Hitler zamordowali 14 milionów cywilów i jeńców, a ich śmierć była z góry zaplanowana. Terytoria te obejmują Sankt Petersburg i zachodni skraj Federacji Rosyjskiej, większą część Polski, kraje bałtyckie, Białoruś i Ukrainę – kraje te dotknięte były najstraszniejszymi skutkami masowych zbrodni. W regionie tym – zgodnie z obliczeniami T. Snydera – wymordowano w latach 1933–1945 ponad 14 milionów osób, z czego 10 milionów ofiar należy przypisać Hitlerowi, a 4 miliony – Stalinowi. Autor pisze o losie jednostek uwikłanych w historię i właśnie cierpienie jednostek jest punktem wyjścia do badania i porównywania totalitarnych systemów nazizmu i stalinizmu.

2. Nauczycie wskazuje, że analiza cierpienia jednostki i mechanizmów degradacji człowieczeństwa przez system totalitarny znajduje swoje miejsce także w literaturze, szczególnie w literaturze obozowej.

Faza wprowadzająca:

1. Nauczyciel udostępnia uczniom e-materiał i wprowadza ich w temat lekcji, nawiązując do prezentacji książki T. Snydera. Wraz uczniami ustala cele zajęć i kryteria sukcesu.
2. Nauczyciel zatrzymuje się nad celem: Ocenisz trafność tezy, że moralność obozowa jest „moralnością odwróconego Dekalogu" – inicjuje rozmowę na temat rozumienia tego określenia.

Faza realizacyjna:

1. Uczniowie indywidualnie zapoznają się z treścią sekcji „Przeczytaj". Nauczyciel prosi chętnego ucznia o podsumowującą materiał wypowiedź na temat „moralności odwróconej", a pozostałych uczniów o uzupełnienie.
2. Nauczyciel podkreśla, że Gustaw Herling-Grudziński, mając świadomość istnienia obozowej „odwróconej moralności", okazuje wobec niej silny wewnętrzny sprzeciw. Nauczyciel może zaproponować debatę oksfordzką na temat poglądu, że wina zawsze pozostanie winą. Uczniowie dzielą się na zwolenników i przeciwników tej tezy. Przedstawiają swoje stanowiska, a nauczyciel występuje w roli moderatora.
3. Uczniowie zapoznają się z audiobookiem i wykonują polecenia i ćwiczenia z sekcji. Wybrane osoby prezentują odpowiedzi, a nauczyciel komentuje.
4. Uczniowie przechodzą do sekcji „Film" i zapoznają się z fragmentami *Innego świata.* Wykonują polecenia. Wybrane osoby prezentują odpowiedzi, a nauczyciel komentuje. Ćwiczenie 3 może być wykonane wspólnie – propozycje odpowiedzi zostają zapisane na tablicy podzielonej na dwie części. Nauczyciel zachęca uczniów do uzupełnienia i rozwijania odpowiedzi – ćwiczenie to stanowi przejście do podsumowania lekcji: zestawienia pespektyw Tadeusza Borowskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

Faza podsumowująca:

1. Nauczyciel stawia pytanie o znaczenie nadziei w czasach najcięższej próby i komentuje wypowiedzi uczniów, nawiązując do stanowiska autora *Innego świata.*
2. Prowadzący zajęcia ponownie odczytuje temat lekcji i inicjuje krótką rozmowę na temat spełnienia kryteriów sukcesu.
3. Nauczyciel może zachęcić uczniów do poznania prezentacji Muzeum Miasta Jaworzna poświęconej dziejom obozu, który funkcjonował w Jaworznie w latach 1943–1956. W historiografii określono go „Obozem dwóch totalitaryzmów" – hitleryzmu i komunizmu. W 1945 roku komuniści przejęli hitlerowski obóz Neu Dachs – filię KL Auschwitz-Birkenau. Założono tam tu Centralny Obóz Pracy (czynny do 1949 roku) następnie na jego terenie utworzono Centralne Więzienie dla Młodocianych Więźniów

Politycznych. Na stronie muzeum znajdują się nagrania byłych więźniów – zapisy historii mówionej.

Praca domowa:

1. Napisz wypracowanie na temat: Czy Tadeusza Borowskiego można uznać za nihilistę?

Materiały pomocnicze:

- strona Muzeum Miasta Jaworzna http://www.muzeum.jaw.pl/mmj/
- Timothy Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, Kraków 2018.

Wskazówki metodyczne

- Uczniowie mogą wykorzystać multimedium „Audiobook" jako inspirację do przygotowania własnej prezentacji multimedialnej.